

Podsumowanie roku w Polsce – opinia Głównego Ekonomisty ZPP

Większość danych za rok 2021 już spłynęła, więc to dobra pora na gospodarcze podsumowanie minionych 12 miesięcy. 2021 rok zaczął się od nadziei związanych ze szczepieniami na COVID, które przyczyniły się do wzrostu optymizmu na rynkach. Niewiele obniżyła go nawet zimowo-wiosenna dotkliwa fala epidemiczna, która dotknęła Polskę i kraje Zachodu. W wielu krajach wkrótce doszło do szybkiego spadku liczby zachorowań i zgonów na COVID-19. Ożywienie gospodarcze było więc zjawiskiem zrozumiałym i poniekąd naturalnym. Z upływem czasu optymizm względem szczepionek osłabł, zwłaszcza kiedy okazało się, że wraz z ewolucją wirusa coraz słabiej zabezpieczają przynajmniej przed ryzykiem zachorowania. To z kolei przełożyło się na spadek wartości akcji firm dostarczających szczepionki. Pomimo wszystko jednak, w II połowie roku nie nastąpił powrót to lockdownów w skali widzianej jeszcze zimą i wiosną.

Zamknięcie gospodarek, powtarzające się lockdowny w roku 2020 doprowadziły do gwałtownych obniżek, a potem utrzymywania się niskich cen surowców energetycznych i energii, a spadków cen dóbr konsumpcyjnych. Od początku roku widoczny był odwrót od tych deflacyjnych trendów. Szczególnie wyraźnie było to widać, ze względu na efekt bazy, w II kwartale. Jednak wzrost cen, który początkowo wydawał się powrotem do stanu sprzed pandemii, w kolejnych kwartałach nie wyhamował. W efekcie pod koniec roku 2021 ceny gazu ziemnego i energii na niektórych rynkach zaczęły osiągać rekordowe poziomy. Szczególnie w Europie zaczęły pojawiać się sygnały, że osiągnięte w IV kwartale poziomy tych cen, o ile utrzymają się dłużej, mogą wpływać na międzynarodową konkurencyjność produkcji.

Jednym z czynników sprzyjających wzrostowi cen ropy naftowej i gazu ziemnego był narastający kryzys logistyczny: szereg czynników wpłynął na wydłużenie czasu dostaw, a nawet na zerwanie łańcuchów dostaw, m.in. spowolnienie obsługi w portach (zwłaszcza chińskich) w okresie pandemii, wydłużające się wraz z ożywieniem globalnej gospodarki „korki” statków, niedobory surowców i półproduktów hamujące dalszą produkcję (jak w przypadku podzespołów elektronicznych, których braki wpłynęły na zdolności produkcyjne producentów samochodów, komputerów, elektroniki domowej, a nawet materiałów eksploatacyjnych (jak cartridge do drukarek)). Symbolem tych problemów w światowym handlu stał się, zapomniany już chyba nieco, zakleszczony w kanale sueskim kontenerowiec Ever Given, który na 6 długich dni wstrzymał ruch na tym kluczowym szlaku łączącym Azję i Europę.

Pomimo poprawy sytuacji na rynkach, wiele państw kontynuowało – wprawdzie powoli je ograniczając – działania w sferze fiskalnej i monetarnej, wspierające przedsiębiorców i konsumentów w związku z niemedycznymi działaniami podejmowanymi w celu zahamowania pandemii (zwłaszcza różnymi formami lockdownów). Nierównowaga w światowym handlu i ekspansja fiskalna stworzyły zaś środowisko sprzyjające inflacji – i tak, z rekordowo niskich poziomów inflacji w 2020 świat w roku 2021 zaczął szybko przechodzić do środowiska podwyższonej inflacji.

Otoczenie międzynarodowe miało wpływ na sytuację gospodarczą Polski, ale istotną rolę odgrywały tu także czynniki o charakterze regionalnym i czysto lokalnym, polskim. Spójrzmy więc, co się działo w Polsce. Pomimo niestabilności na światowych rynkach i narastających ryzyk wewnętrznych stan polskiej gospodarki był dobry. Szybko rosła produkcja przemysłowa, nie tylko w pierwszych miesiącach roku (ze względu na efekt bazy), ale także w ostatnim kwartale. W efekcie stało się to jednym z czynników wpływających na szybki wzrost gospodarczy (wstępne szacunki mówią o niemal 6% rocznej dynamice wzrostu PKB, i ponad 7% w ostatnim kwartale). Oczywiście trzeba pamiętać, że punktem odniesienia jest kryzysowy rok 2020. Zatem, pomimo dobrej sytuacji makroekonomicznej dynamika narastania problemów i ryzyk niepokoi.

Podobnie jak większość Europy, Polska weszła w rok 2021 z niską inflacją i rekordowo niskimi stopami procentowymi. Decyzjami RPP ten niski poziom stóp procentowych został utrzymany aż do jesieni, pomimo coraz mocniejszych sygnałów świadczących o narastającym ryzyku inflacji. Następową bowiem kumulacja czynników wewnętrznych (polityka stóp procentowych, ekspansja fiskalna, słabnięcie złotego) i międzynarodowych (wzrost cen na rynkach związany z problemami transportowymi, wzrost cen energii i surowców energetycznych). O ile na początku roku stopa wzrostu cen r/r nie przekraczała 2%, o tyle pod koniec zbliżyła się do 9% z silną tendencją wzrostową.

W ostatnim kwartale roku RPP zmieniła w końcu politykę stóp procentowych i rozpoczął się cykl ich podnoszenia. W październiku, po raz pierwszy od 9 lat podniesiona została podstawowa stopa procentowa (z historycznie niskiego poziomu 0,1%), a do końca roku poziom referencyjna stopa procentowa wzrosła do 1,75%. Międzybankowe stopy procentowe WIBOR (mające istotny wpływ na oprocentowanie kredytów) wrosły w jeszcze większym stopniu (z 0,24% na początku października do 2,54 na koniec grudnia).

Ostatni rok był też rokiem utrzymującego się niskiego poziomu inwestycji: stopa inwestycji przez pierwsze trzy kwartały utrzymywała się wciąż, jak w poprzednich latach, na relatywnie niskim poziomie. Choć danych jeszcze brak, można się obawiać również o strukturę wydatków inwestycyjnych (w tym duży udział inwestycji publicznych i dokonywanych przez przedsiębiorstwa, których właścicielem lub znaczącym udziałowcem jest państwo).

Rok 2021 był też okresem planowych i awaryjnych prób regulowania sytuacji rynkowej za pośrednictwem nie tylko działań fiskalnych, ale też bezpośrednich ingerencji w system podatkowy. Sztandarowym projektem w dziedzinie polityki gospodarczej stał się Polski Ład – nowy system podatkowy, mający zmienić strukturę obciążeń podatkowych obywateli. Wprowadzone pośpiesznie rozwiązania (obowiązujące dopiero od roku 2022) okazały się niespójne, a obietnice składane przez rząd – nie zawsze prawdziwe. Szybko podejmowane próby łatania na bieżąco najbardziej rażących usterek nowego systemu pogłębiały chaos – ale to wszystko stało się odczuwalne dopiero w roku 2022. Co więcej, rząd próbuje również ograniczyć negatywne skutki inflacji poprzez okresowe zmiany poziomu podatków. W ostatnich miesiącach roku szczególnie dolegliwy, zarówno dla przedsiębiorców jak i konsumentów stał się wzrost cen energii i gazu. Rząd podjął próby ograniczenia jego skutków

poprzez okresowe zmniejszenie podatków (VAT, akcyza). Później rozpoczęła się też dyskusja o obniżce VAT-u na produkty żywnościowe – plan zrealizowano dopiero w styczniu 2022.

W wyniku działań rządu i nowych regulacji, system podatkowy na przełomie roku 2021 i 2022 stał się jeszcze bardziej chaotyczny i nieprzejrzysty niż kiedykolwiek wcześniej. Wydaje się, że właśnie nieprzejrzystość i ogromny poziom komplikacji systemu, wzmocniony jeszcze przez stosowanie ręcznego sterowania i arbitralnych decyzji (choćby korygujących wcześniejsze błędy pospiesznie ogłaszanymi rozporządzeniami) jest najpoważniejszą wadą tego systemu. O ile bowiem o zasadność wyższych lub niższych podatków można się spierać, to nie ma wątpliwości że system arbitralny i skrajnie skomplikowany nie sprzyja rozwojowi, a zwłaszcza nie będzie sprzyjać krajowej przedsiębiorczości i innowacyjności. Korzyści dla biedniejszej części społeczeństwa przewidziane w Polskim Ładzie na pewno można było osiągnąć prostszymi metodami.

Wreszcie, trzeba jeszcze przypomnieć poważne problemy związane z relacjami z UE, która wstrzymała akceptację, a zatem zamroziła dostęp do środków z tzw. Krajowego Planu Odbudowy

Kończący się rok był całkiem udany dla polskiej gospodarki. Wróciła ona właściwie na przed-pandemiczną ścieżkę rozwoju, wyróżnia się w Europie wysoką dynamiką wzrostu gospodarczego i niskim bezrobociem. Kilka spraw kładzie się cieniem na tym optymizmie: rosnąca inflacja i znaczny (i niestety bardzo spóźniony) wzrost stóp procentowych, który może przełożyć się na rosnące problemy kredytobiorców, niska stopa inwestycji, rosnąca komplikacja systemu podatkowego, problemy z łańcuchami dostaw nierozwiązane na poziomie globalnym. I problem, o którym pisałem już jakiś czas temu: niskie bezrobocie to tak naprawdę sygnał ostrzegawczy. Rosnące napięcia na rynku pracy, związane ze spadającą dostępnością siły roboczej, wymagają działań zarówno krótko- jak i długookresowych. Wśród tych krótkookresowych, pilnie potrzebnych, bez wątpienia powinny znaleźć się wspierające napływ migrantów zarobkowych.

dr hab. Piotr Koryś

Główny Ekonomista ZPP